

Kazimierz Czerwiński

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

Interakcje nauczyciel akademicki – student jako potencjalne pole kształtowania kompetencji obywatelskich

Uwagi wstępne

Wobec dość powszechnie przyjmowanej przez politologów tezy, że demokracja nie może dobrze funkcjonować bez tak zwanego społeczeństwa obywatelskiego¹, oraz wobec ogłaszanych przez wielu znawców zagadnienia – i to niejednokrotnie w alarmistycznym tonie – przekonań o zasadniczej słabości tegoż w naszym kraju², pedagogika powinna czuć się w obowiązku pochylić się nad tym tematem i podjąć refleksję nad tym, co i jak można w tej sferze polepszyć. Refleksję teoretyczną i badania empiryczne warto – moim zdaniem – skierować przede wszystkim w stronę populacji studentów, a to dlatego, że jej liczebność zasadniczo wzrasta w ostatnich latach i nic nie zapowiada rychłego odwrócenia tej tendencji, po drugie zaś – studenci, przynajmniej nominalnie, stanowią „materiał” do tworzenia się warstwy inteligentów, a od tej warstwy w naszym kraju tradycyjnie wymaga się swoistego etosu, który obliguje między innymi do lepszej niż u „nieoświeconych” orientacji na temat mechanizmów funkcjonowania społeczeństwa i różnych jego instytucji, pewnej oglądy politycznej, a przede wszystkim zaś – zaangażowanego uczestnictwa w życiu publicznym, przynajmniej w wymiarze lokalnym.

Przedmiotem analiz i badań można uczynić przejawy publicznego zaangażowania studentów, zaangażowania zarówno *stricte* politycznego, jak i o każdym innym charakterze, chodzi zwłaszcza o przynależność do organizacji i stowarzyszeń, czy też na przykład działanie w charakterze wolontariusza. Warto przy tej okazji badać, w jakie typowe sposoby są re-

¹ Zob. np.: G. Sartori (1994), *Teoria demokracji*, Warszawa; S.M. Lipset (1995), *Homo politicus: społeczne podstawy polityki*, Warszawa; M. Kuniński (2004), *Demokracja*, [w:] B. Szlachta (red.), *Słownik społeczny*, Kraków, s. 116–132; B. Barber (2006), *Od demokracji nie ma ucieczki* (w rozmowie z J. Wróblem), „Europa. Tygodnik Idei” nr 8.

² Zob. np.: A. Naumiuk (2007), *Uczestnictwo społeczne młodzieży: możliwości działań, opinie i postawy*, Toruń; J. Herbst (2005), *Oblicza społeczeństwa obywatelskiego*, Warszawa; B. Lewenstein (1999), *Wspólnota społeczna a uczestnictwo lokalne*, Warszawa; P. Frączak (2002), *Trzeci sektor w III Rzeczypospolitej*, Warszawa; J. Kurczewska (2006), *Lokalne społeczeństwo obywatelskie*, [w:] B. Jałowicki, W. Łukowski (red.), *Spółeczności lokalne: terażniejszość i przyszłość*, Warszawa, s. 11–38.; T. Szawiel (2005), *Spełniona obietnica? Społeczeństwo obywatelskie w Polsce na przełomie wieków (1995-2001)*, „Tygodnik Powszechny” nr 39.

krutowani członkowie stowarzyszeń czy wolontariusze, jakie motywy skłoniły ich do zaangażowania, w jaki sposób owo zaangażowanie przyczynia się do ich osobistego rozwoju, w szczególności – jakich ewolucji doznają ich postawy, zespoły przekonań i hierarchie wartości. Oprócz zaangażowania oraz jego uwarunkowań i „owoców” warto na przykład badać orientację młodych ludzi w kwestiach publicznych i chęć poszerzania wiedzy w tym obszarze. Mowa tu więc o przejawach ewentualnej żywotności wspomnianego „etosu inteligenckiego”. Na ów etos składały się zresztą jeszcze inne elementy, jak na przykład honor, ale także patriotyzm, niekoniecznie rozumiany od razu jako gotowość oddania życia w obronie kraju, lecz również ten pojmowany „pozytywistycznie” – jako chęć codziennego przyczyniania się dla powszechnego dobra.

W tym tekście podejmuję – korespondujące z powyższymi motywami – rozważania o obywatelskich kompetencjach w warunkach współczesnego demokratycznego państwa i o możliwościach ich kształtowania. Spośród wielu możliwych obszarów, w których owe kompetencje mogą się kształtować, analizie poddaję interakcyjny wymiar życia uczelnianego – ograniczając go do relacji między nauczycielami akademickimi a studentami. Zakładam przy tym, że kształtowanie, czy też podnoszenie kompetencji obywatelskich w wyniku tych interakcji zachodzi nie tylko u studentów ...

Istota kompetencji obywatelskich

Co to znaczy być dobrym obywatelem we współczesnym państwie demokratycznym? Pytanie to, mimo pozorów banalności, warto podjąć choćby dlatego, że zarówno obywatelstwo, jak i demokracja są pojęciami w dużym stopniu nieprecyzyjnymi. Oxfordzki *Słownik socjologii i nauk społecznych* wprost wyjawia bezradność w tej kwestii, następująco rozpoczynając hasło „demokracja”: „Tak wiele systemów politycznych i ideologii pretenduje dziś do godności demokracji, że termin ten w zastosowaniach codziennych utracił właściwie wszelkie znaczenie i stał się etykietką służącą do legitymizowania niemal każdego rodzaju władzy politycznej”³. Warto jednak spróbować uściślić używany język.

„Demokracja to system, w którym obywatele wspierają się, by działać razem i mieć wpływ na kształt państwa” powiada – w tonie nieco publicystycznym – Benjamin Barber⁴. Zaś Giovanni Sartori definiuje demokrację jako „[...] procedurę i (lub) mechanizm, który a) wytwarza otwartą poliarchię, w ramach której konkurencja na rynku wyborczym b) nadaje

³ G. Marshall (red.) (2005), *Słownik socjologii i nauk społecznych*, Warszawa, s. 49.

⁴ B. Barber, op. cit., s. 2.

ludowi władzę i c) szczególnie, zapewnia uwrażliwienie przywódców na jego opinie”⁵. Występujące w tym określeniu słowo poliarchia jest przez autora tłumaczone jako „otwarta konstelacja grup władzy” i przeciwstawiane oligarchii. Natomiast ważną kwestią jest owo „uwrażliwienie przywódców na opinie ludu”, które jest możliwe jedynie w warunkach istnienia względnej autonomii opinii publicznej. Ta zaś, według Sartoriego, możliwa jest wówczas, gdy istnieją: a) system edukacyjny nie będący systemem indoktrynacji, b) liczne i zróżnicowane ośrodki wpływu i informacji, tworzące całościową strukturę⁶.

Miłowit Kuniński rozróżnia proceduralne i substancjalne rozumienie demokracji⁷. „Proceduralne pojęcie demokracji ma stosunkowo wąskie i jasne znaczenie: demokracja to zespół procedur, które umożliwiają pokojową zmianę władzy politycznej jakiejś zorganizowanej politycznie społeczności, czyli wymianę danego zespołu ludzi sprawujących władzę na inny”⁸. Substancjalne pojmowanie demokracji odwołuje się natomiast do wartości określanej zwykle jako dobro wspólne, czasem zaś jako interes ogółu lub interes publiczny (społeczny). W tym ujęciu procedury są tylko środkiem, a celem – skuteczna realizacja woli ludu. „Może się to dokonywać w formie bezpośredniego udziału członków społeczeństwa politycznego w podejmowaniu decyzji politycznych (demokracja bezpośrednia) lub poprzez ich reprezentantów tworzących ciało przedstawicielskie (demokracja przedstawicielska, pośrednia)”⁹. Pojawia się tu jednak zasadnicza trudność związana z niejasnością pojęcia dobra wspólnego czy też interesu ogółu – które „[...] nie są możliwe do określenia z powodu tak znaczącego zróżnicowania interesów jednostek i grup w różnych społecznościach (z wyjątkiem szczególnie małych i homogenicznych), że uniemożliwiającego ich uzgodnienie. W najlepszym razie zgodę osiąga się w zakresie ogólnie pojmowanych wartości, takich jak bezpieczeństwo, sprawiedliwość czy inne tzw. dobra publiczne, najczęściej wytwarzane przez państwo [...]”¹⁰.

Dalej autor wprowadza pojęcie demokracji partycypacyjnej, jako pewnego ideału, rozumianego dwojako: 1) jako bezpośredni udział w podejmowaniu decyzji zgodnie z zasadą większości, 2) jako „stopień zaangażowania obywatelskiego w życie wspólnoty politycznej na różnych jej poziomach”¹¹. Pewnego rodzaju pochodną tego pojęcia jest następne: demokracja dyskusyjnej (*deliberative democracy*). Sens tego pojęcia opiera się „[...] na idei *agory* czy forum antycznego, czyli uznaniu, iż publiczna dyskusja, racjonalna argumentacja i przekonywanie są

⁵ G. Sartori, op. cit., s. 198.

⁶ Ibidem, s. 130–135.

⁷ M. Kuniński, op. cit., s. 116.

⁸ Ibidem.

⁹ Ibidem, s. 117.

¹⁰ Ibidem.

¹¹ Ibidem, s. 123.

najwłaściwszymi formami sprawowania władzy politycznej. Ludzie nie tylko zabiegają o realizację własnych interesów, co wiąże się z konfliktami, lecz starają się przekonywać oponentów. Demokracja w tym rozumieniu jest władzą ludu: obywatele nie muszą w niej bezpośrednio uczestniczyć w sprawowaniu władzy i w uprawianiu polityki, lecz prowadzą o niej publiczną debatę, w ten sposób wpływając na decyzje polityczne”¹².

Warto zauważyć, że rozwój nowoczesnych technik komunikowania stwarza nowe (i modyfikuje już istniejące) pola analiz dotyczących partycypacji, bezpośredniości bądź przedstawicielstwa, a także możliwości wywierania wpływu przez pojedynczych obywateli i ich udziału w debatach. Szczególnie internet stwarza takie możliwości, jak kontakt za pośrednictwem poczty elektronicznej czy komunikatorów z przedstawicielami władzy, na przykład posłami czy radnymi, ale także władzy wykonawczej, czyli po prostu urzędnikami różnych szczebli, uczestniczenie w dyskusjach toczonych na forach dyskusyjnych, licznie obecnych na wszystkich właściwie portalach, w tym również inicjowanie nowych wątków dyskusyjnych, wyrażanie swojej opinii w sieciowych sondażach, wreszcie – co na razie jest jeszcze melodią przyszłości – oddawanie głosu w wyborach i referendach. W tym kontekście używa się już nawet pojęcia teledemokracja¹³.

Autorzy wspomnianego *Słownika* wymieniają następujący katalog warunków koniecznych ustroju demokratycznego: 1) współzawodnictwo między partiami i rzeczywiste reprezentowanie rozbieżnych interesów różnych grup ludności, 2) wolne i uczciwe wybory, rzeczywista możliwość wyboru między kandydatami i programami, 3) prawa obywatelskie dla wszystkich obywateli, 4) rządy prawa¹⁴. „Każdy z tych warunków można rozmaicie rozumieć i dlatego demokracja oznacza nieustanną dyskusję, zarówno publiczną, jak i akademicką. Badacze zastanawiają się nad naturą państwa jako całości socjologicznej, nad socjalizacją polityczną, zachowaniami wyborczymi i uczestnictwem politycznym, nad związkami między demokracją a ustrojem gospodarczym oraz nad manipulowaniem opinią publiczną. Głównym jednak przedmiotem zainteresowań badaczy jest demokracja sama w sobie, czyli zakres rzeczywistego rozproszenia władzy i rola zwykłych obywateli w systemie politycznym”¹⁵. W kontekście prowadzonych tu rozważań na szczególne podkreślenie zasługuje teza, że demokracja oznacza nieustanną dyskusję, w tym dyskusję publiczną. Tematami tej dyskusji są zaś między innymi rola pojedynczych obywateli w systemie, ale także potencjalne manipulowanie opinią publiczną.

¹² Ibidem.

¹³ Zob. m.in. ibidem, s. 121.

¹⁴ G. Marshall (red.), op. cit., s. 50.

¹⁵ Ibidem.

Alexis de Tocqueville jako pierwszy zwrócił uwagę, że demokracja (rozumiana proceduralnie), na skutek wzmocnianych przez nią równości i wolności jednostkowej, niesie dla społeczeństwa jako całości negatywne skutki. Wymieniał głównie egoizm i rozpad więzi wspólnotowych, ale także obniżenie poziomu moralnego i intelektualnego obywateli. Jako remedium zalecał „arystokratyczny” element życia społecznego w postaci wspólnot lokalnych i zrzeszeń¹⁶. M. Kuniński następująco wyjaśnia ową arystokratyczność: „Postawy arystokratyczne, nakazujące otaczanie opieką stojących niżej w hierarchii społecznej i zależnych od warstw wyższych, moralny obowiązek działania na rzecz dobra ogółu, przewyższanie skłonności egoistycznych, utrwalania tą drogą więzi społecznych, to spuścizna dawnej epoki, która powinna być przechowana, by spełnić istotną rolę w uszlachetnianiu demokracji”¹⁷. Chodzi więc już nie tylko o przełamywanie egoizmu czy indywidualizmu, ale także o kształtowanie postaw i uzyskiwanie doświadczenia społecznego, które sprzyjałoby cnotom obywatelskim u jak najszerszych kręgów obywateli. W ostatnim cytacie bez trudu zresztą rozpoznać można charakterystykę tego, co na polskim gruncie nosi tradycyjną nazwę etosu inteligentkiego, o czym była wzmianka na wstępie.

Podsumowując dotychczas przytoczone poglądy: demokracja rozumiana jako zespół praw i procedur jest „pusta” – musi dopiero zostać wypełniona i ożywiona treścią, którą stanowią przede wszystkim świadome działania obywateli na rzecz dobra wspólnego. Demokracja musi być przepojona nieustanną debatą. „Ideał, na który powołują się nasze demokracje to zasada, iż różnorodność, a nie jednomyślność, wzmacnia i ożywia państwa”¹⁸. Ale jest to możliwe pod warunkiem, że obywatelom będzie się chciało, oraz że będą potrafili. W ten sposób pojawia się potrzeba analizy pojęć: obywatel i społeczeństwo obywatelskie.

Dariusz Dańkowski pisze: „Obywatelstwo oznacza określony status prawny, wynikający z praw i obowiązków, jakie jednostka posiada jako podmiot danej organizacji państwowej. Z drugiej strony, pojęcie to dotyczy pewnego ideału normatywnego, na który składa się charakter uczestnictwa w procesach rządzenia, wzajemne relacje pomiędzy obywatelami i instytucjami oraz poczucie pewnej tożsamości wynikającej ze statusu obywatela”¹⁹. Dalej zaś podaje formalną definicję: „Obywatel jest jednostką, urodzoną bądź naturalizowaną w danej społeczności państwowej, która z jednej strony jest zobowiązana do lojalności względem państwa, z drugiej zaś jest uprawniona do prawnej ochrony i przywilejów prawnych”²⁰.

¹⁶ A. de Tocqueville (1996), *O demokracji w Ameryce*, Kraków; zob. także M. Kuniński, op. cit., s. 124–125.

¹⁷ M. Kuniński, op. cit., s. 125.

¹⁸ G. Sartori, op. cit., s. 354.

¹⁹ D. Dańkowski (2004), *Obywatel*, [w:] B. Szlachta (red.), *Słownik społeczny*, Kraków, s. 765.

²⁰ Ibidem.

Z lojalnością wobec państwa wiążą się obowiązki, najczęściej wymienia się wierność wobec państwa, obowiązek obrony, obowiązek służby (cywilnej) i płacenie podatków. Bardziej skomplikowana jest kwestia praw obywatelskich, te bowiem przez wielu autorów bywają utożsamiane po prostu z prawami człowieka, jeśli zaś nie, to prezentowane są dość różne katalogi owych praw. Tradycyjnie prawa przysługujące jednostce dzielono na dwie grupy: wolności osobiste zabezpieczające jednostkę przed ingerencją państwową (*status negativus*) oraz prawa i wolności polityczne zapewniające jednostce aktywne uczestnictwo w życiu politycznym (*status activus*)²¹. Wychodząc z założeń katolickiej nauki społecznej Czesław Strzeszewski wymienia: prawo do udziału we władzy państwowej, prawo do kontroli władzy państwowej, prawo do krytyki, prawo do oporu, prawo do stowarzyszania się dla celów politycznych, prawo do wolności przekonań politycznych i ich głoszenia w mowie i piśmie oraz prawo do odwoływania się od decyzji władzy²². Konstytucja RP z 1997 r. w rozdziale drugim ujmuje prawa i wolności obywatelskie w trzech grupach: wolności i prawa osobiste (art. 38–56), wolności i prawa polityczne (art. 57–63) oraz wolności i prawa ekonomiczne, socjalne i kulturalne (art. 64–76). Wśród swobód osobistych wymienia między innymi: prawo do nietykalności osobistej, prawo do ochrony procesowej, prawo do ochrony prywatności, wolność słowa, prawo azylu. Do kategorii praw i wolności politycznych Konstytucja zalicza: wolność zgromadzeń, wolność zrzeszania się, prawo do uczestniczenia w życiu politycznym oraz prawo do składania petycji i wniosków do organów publicznych. W tymże rozdziale drugim, w artykułach 83–86 nader lapidarnie zostały wymienione obowiązki: przestrzegania prawa Rzeczypospolitej Polskiej, ponoszenia ciężarów i świadczeń publicznych, w tym podatków, obrony Ojczyzny, dbałości o stan środowiska²³.

Prawa i obowiązki obywatelskie nie wyczerpują jednak całości zagadnienia. Cytowany wcześniej D. Dańkowski pisze: „Obywatelstwo jest nie tylko instytucją prawną i polityczną. W historii cywilizacji łańskie obywatelstwo związane zostało z poczuciem tożsamości, z pewnym etosem oraz zespołem cnót, takich jak lojalność, odpowiedzialność, szacunek dla wartości politycznych i społecznych, braterstwo. Aktywność obywatelska to nie tylko kwestia praw i obowiązków jednostki wobec państwa, to również szeroko rozumiane uczestnictwo w życiu społecznym, utrwalanie tolerancji, racjonalnego dialogu, uzgadnianie podstawowych zasad współżycia społecznego”²⁴. Warto zwrócić uwagę, że te „pozaprawne” komponenty obywatelstwa również wymagają prawnych umocowań, na przykład uczestnictwo w życiu

²¹ Ibidem, s. 770.

²² Ibidem, s. 769.

²³ *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej*, Dziennik Ustaw z 1997 r., nr 78, poz. 483.

²⁴ D. Dańkowski, op. cit., s. 771.

społecznym, jeśli ma być autentyczne, jest możliwe jedynie w oparciu o konstytucyjne gwarancje wolności zgromadzeń czy zrzeszania się. W każdym razie – a podobnie jak to było z pojęciem demokracji – same prawa i obowiązki dają „puste” obywatelstwo, musi ono dopiero zostać wypełnione treściami świadomego obywatelskiego zaangażowania.

Benjamin Barber stwierdza: „[...] siłą władzy demokratycznej jest zaangażowanie obywateli w sprawy publiczne. Demokracja opiera się na aktywności obywatelskiej, nie rządowej, chociaż rząd może odegrać w tej sprawie istotną rolę. Jestem federalistą. Wierzę, że im większy jest udział obywateli w podejmowaniu ważnych decyzji – np. gdy samorządy decydują o kwestiach szkolnictwa, godzinach otwarcia sklepów itd. – tym kraj jest lepiej urządzony”²⁵. Tym cytatem zbliżyliśmy się do zagadnienia społeczeństwa obywatelskiego.

Portal Organizacji Pozarządowych na potrzeby operacjonalizacji tak zwanego Indeksu Społeczeństwa Obywatelskiego następująco definiuje interesujące nas pojęcie społeczeństwa obywatelskiego: „przestrzeń na zewnątrz rodziny, władzy państwowej czy obszaru regulowanego mechanizmami rynkowymi, w której ludzie dobrowolnie zrzeszają się, aby działać na rzecz wspólnego dobra”²⁶.

Autorzy *Słownika socjologii* ... traktują społeczeństwo obywatelskie jako „dynamiczny odpowiednik obywatelstwa”, jako praktyczną realizację nabytych praw (ale i obowiązków) obywatelskich oraz nadzór nad ich przestrzeganiem. Pojęcie to wiąże się głównie z uczestnictwem w dobrowolnych stowarzyszeniach²⁷.

Dorota Pietrzyk-Reeves pisze zaś następująco: „W modelu liberalnym społeczeństwo obywatelskie odnoszone jest do instytucji poza państwem, do sfery obejmującej, z jednej strony, kapitalistyczny rynek i jego instytucje, z drugiej zaś prywatne i publiczne stowarzyszenia i organizacje oraz wszystkie formy społecznego współdziałania, które kreują więzi zaufania, opinię publiczną i partie polityczne. Jest to, pozostająca w formalnym stosunku do państwa, sfera wolności odnosząca się do takiego porządku, w którym prawo i państwo stają się służebne wobec obywateli”²⁸. W innym miejscu ta sama autorka postuluje normatywne pojmowanie społeczeństwa obywatelskiego i akcentuje takie jego aspekty, jak „[...] wyobrażenie wolnej, samorządnej organizacji politycznej, przekonanie, że obywatele mogą czy powinni rządzić się sami, że obywatelstwo wiąże się z odpowiedzialnością i wolnością”²⁹.

²⁵ B. Barber, op. cit., s. 2.

²⁶ *Strona internetowa Portalu Organizacji Pozarządowych*: <http://badania.ngo.pl/x/168570>, stan z 9.03.2008 r.

²⁷ G. Marshall (red.), op. cit., s. 347.

²⁸ D. Pietrzyk-Reeves (2004), *Społeczeństwo obywatelskie*, [w:] B. Szlachta (red.), *Słownik społeczny*, Kraków, s. 1285.

²⁹ D. Pietrzyk-Reeves (2004), *Idea społeczeństwa obywatelskiego: współczesna debata i jej źródła*, Wrocław, s. 303.

Z kolei Andrzej Siciński rozumie społeczeństwo obywatelskie jako „[...] społeczeństwo złożone z jednostek i mniejszych lub większych zbiorowości będących podmiotami życia publicznego w znacznym stopniu niezależnymi od państwa, mającymi szerokie możliwości dokonywania wyborów w swym życiu społecznym, politycznym, ekonomicznym, osobistym”³⁰.

Jan Herbst uważa, że poszukiwanie w literaturze przedmiotu jasnych definicji pojęcia społeczeństwa obywatelskiego jest daremne, wymienia jednak szereg aspektów, czy wymiarów, które je jakoś konstytuują: „Wiadomo, że chodzi o sferę niewymuszonej aktywności ludzi, którą to aktywność można traktować jako narzędzie społecznej zmiany. Wiadomo także, że jest to aktywność związana z określonymi wartościami, takimi jak indywidualna wolność, tolerancja, zaufanie i poczucie przynależności do szerszej zbiorowości. Wiadomo, że odwołuje się do pojęcia wspólnoty, że ma spełniać funkcje kontrolne wobec instytucji państwa, stać na straży dobra wspólnego i przeciwdziałać oligarchizacji systemu demokratycznego”³¹.

Spółeczeństwo obywatelskie jest tą przestrzenią, w której najpełniej może się obywatelstwo aktualizować. Bez tej przestrzeni obywatelstwo – pojmowane jako zespół praw i obowiązków – jest w istocie tylko obywatelstwem potencjalnym, „zamrożonym”, „pustym”.

Status ontologiczny społeczeństwa obywatelskiego jest jednak w wysokim stopniu niejasny. Jest ono „bytem” stanowiącym osobliwy splot instytucji społecznych, w tym organizacji, dalej: wartości, postaw, motywów i działań ludzkich, a także czegoś nieuchwytnego między ludźmi – pewnego charakterystycznego klimatu. Ów klimat jest bardzo niejednoznaczny: z jednej strony jest przepelniony zaufaniem, chęcią współpracy, chęcią niesienia pomocy innym, nieledwie empatią, z drugiej zaś strony – podejrzliwością, ostrożnością, racjonalną kalkulacją, jeśli zważyć, że społeczeństwo obywatelskie to nie tylko bezkonfliktowe wspólnoty czy działania charytatywne, lecz również, a może przede wszystkim „patrzenie władzy na ręce”, egzekwowanie swoich praw, lobbowanie za określonymi rozwiązaniami (korzystnymi dla określonych grup, lecz przecież zazwyczaj niekorzystnymi dla jakichś innych), twarde negocjowanie, a wreszcie pozyskiwanie i wykorzystywanie niemałych środków finansowych. Warto rozważyć, jakich to wszystko wymaga kompetencji od ludzi, którzy aspirują do miana świadomych i aktywnych obywateli.

³⁰ Cyt. za: E. Górski (2003), *Rozważania o społeczeństwie obywatelskim i inne studia z historii idei*, Warszawa, s. 9.

³¹ J. Herbst, op. cit., s. 11.

Kazimierz Przyszczykowski definiuje kompetencje obywatelskie jako „[...] poznawczą i normatywną gotowość do działania na rzecz dobra wspólnego”³². Nie wymienia *explicitie* składników owych kompetencji, lecz można próbować je zidentyfikować, śledząc kolejno, jakie zmienne poddał pomiarowi w swoim badaniu. Analizuje więc kolejno: akceptację ustroju demokratycznego, postrzeganie swojej sytuacji w nowym dla osób badanych ustroju, preferencje względem rodzaju państwa w kategoriach: opiekuńcze – liberalne, rodzaje praw politycznych ważnych dla badanych, opinie na temat integracji z Europą, w tym stosunek do narodowego wymiaru swej tożsamości, przynależność do partii politycznych, organizacji i stowarzyszeń, podejmowanie inicjatyw aktywizujących społeczność lokalną³³. Wydaje się, że można na tę propozycję spojrzeć krytycznie, mamy tu bowiem do czynienia z niespójnym konglomeratem nastawień, postaw, opinii, sądów, a także wybranych działań. Bardziej „czytelne” i przydatne do badawczej operacjonalizacji jest na przykład pogrupowanie składowych kompetencji na trzy składniki nadrzędne: wiedzę, umiejętności i postawy, jak zresztą stosunkowo często jest to praktykowane przy opisie rozmaitych kompetencji.

Cytowana Dorota Pietrzyk-Reeves, wychodząc od normatywnej koncepcji społeczeństwa obywatelskiego uważa, że również pojęcie obywatelstwa ma charakter wartościujący. Píše następująco: „Obywatel jest tutaj rozumiany jako ktoś, komu można przypisać zespół cech określanych przeze mnie mianem obywatelskości, chodzi więc o pewną kwalifikację moralną i obywatelską zarazem: uczciwość, niepodatność na korupcję, troska o innych, bezinteresowność, działanie na rzecz dobra wspólnego, patriotyzm, ogłada polityczna, nastawienie na dialog i kompromis w miejsce roszczeniowości to główne cechy czy też cnoty, które na ową kwalifikację obywatelską się składają”³⁴. Ta propozycja katalogu cech dobrego obywatela jest bardziej spójna, akcentuje jednak – zgodnie z zamiarem autorki – wymiar etyczny, pomijając inne potencjalnie ważne wymiary.

Piotr Sztompka uważa, że są trzy szczególne rodzaje tak zwanych więzi moralnych, ważne dla istnienia prawdziwej wspólnoty obywatelskiej. Są to: zaufanie, lojalność i solidarność. „Zaufanie to oczekiwanie godnego postępowania innych – ludzi, instytucji, organizacji – wobec nas, liczenie na ich kompetencje, uczciwość, prawdomówność. Lojalność to druga strona zaufania: zasada jego nienaruszania i wywiązywania się z podjętych wcześniej zobowiązań. Solidarność to troska o interesy innych, objętych granicami ‘my’, czyli o dobro wspólne i gotowość do działania na rzecz dobra wspólnego, nawet wtedy gdy wymaga to wy-

³² K. Przyszczykowski (1999), *Edukacja dla demokracji: strategie zmian a kompetencje obywatelskie*, Toruń – Poznań, s. 123.

³³ *Ibidem*, s. 127–143.

³⁴ D. Pietrzyk-Reeves, *Idea ...*, op. cit., s. 319.

rzeczeń z naszej strony”³⁵. Przeciwności tych trzech „więzi” autor określa odpowiednio jako: cynizm, manipulację i obojętność. Pisze, że w warunkach dominacji w społeczeństwie owych przeciwności wspólnota obywatelska nieuchronnie zanika³⁶.

Bazując na tym, co dotąd zostało w tym tekście przytoczone na temat liberalnej demokracji i jej prawidłowego funkcjonowania, pojęcia obywatela i jego wymiarów oraz społeczeństwa obywatelskiego, podejmuję autorską próbę skonstruowania katalogu kompetencji obywatelskich, zastrzegając od razu, że ów katalog nie będzie aspirował do miana klasyfikacji, czy też podziału logicznego, z konieczności bowiem ani nie może być rozłączny – kompetencje, umiejętności, sprawności są to byty tego pokroju, że zazwyczaj „zazębiają się” – ani też wyczerpujący, ponieważ każda próba „domknięcia” zestawu kompetencji może zostać zasadnie zakwestionowana jako niepełna.

Na kompetencje obywatelskie (w systemie demokratycznym) składają się co najmniej:

- wiedza: o mechanizmach funkcjonowania społeczeństwa i różnych jego instytucji, o istocie demokracji, o trójpodziale i wzajemnym równoważeniu się władz, o prawach i obowiązkach obywatelskich i szerzej – o prawach człowieka, ale także o najważniejszych problemach trapiących najbliższe wspólnoty lokalne czy sąsiedzkie i o możliwych strategiach ich rozwiązywania;
- umiejętności: egzekwowania swoich praw, szeroko pojętego komunikowania się (w tym przede wszystkim: wyrażania opinii, racjonalnego argumentowania, krytycznego odbioru komunikatów, radzenia sobie z wieloznacznością, przeciwstawiania się manipulacji – przede wszystkim medialnej, negocjowania i osiągnięcia kompromisu), podejmowania decyzji w oparciu o racjonalne przesłanki;
- postawy i cechy osobowe: aktywność, poczucie sprawstwa i kontroli nad zdarzeniami, odpowiedzialność, uczciwość, uogólnione zaufanie, lojalność, solidarność, nastawienie bardziej na współpracę niż rywalizację, krytycyzm, tolerancja.

Uzasadnienie, dlaczego właśnie te, a nie inne składowe znalazły się w tym zestawieniu nie jest łatwe. W każdym razie znaczna część wymienionych powyżej elementów kompetencji była opisywana i uzasadniana we wcześniejszych partiach tekstu. Wymieniona tutaj umiejętność komunikowania się w sposób oczywisty nasuwa skojarzenie z ważną dla teorii Jürgena Habermasa kategorią kompetencji komunikacyjnej. Określana jest ona jako „[...] zdolność podmiotu do porozumiewania się w obrębie ciągle niejasnej i kruchej struktury ról, przy jed-

³⁵ P. Sztompka (2006), *O potrzebie wspólnoty obywatelskiej*, „Europa. Tygodnik Idei” nr 112, s. 12.

³⁶ Ibidem.

noczesnym zachowaniu własnej tożsamości”³⁷. Podstawowymi zaś kwalifikacjami do „interakcjonistycznego działania w rolach” są: tolerancja na frustrację, tolerancja na wieloznaczność, dystans wobec ról, kompetencja językowa i empatia³⁸.

Warto poddać analizie możliwe sposoby kształtowania choćby niektórych elementów składowych owych kompetencji.

Kształtowanie kompetencji obywatelskich poprzez interakcje

Kształtowanie kompetencji obywatelskich jest głównym przedmiotem socjalizacji politycznej. Pojęcie to jest definiowane jako „proces wprowadzania w system polityczny – przez uzyskiwanie wiedzy o symbolach politycznych, instytucjach i procedurach, poznawanie roli biernego i czynnego członka społeczności politycznej oraz przyswajanie wartości i ideologii wspierającej socjalizację”³⁹.

Socjalizacja polityczna jest oczywiście tylko jednym z aspektów socjalizacji pojętej szeroko. Jak bowiem zauważa Zbyszko Melosik: „Tożsamość człowieka kształtowana jest przez wiele dyskursów społecznych, które przeplatają się wyznaczając jej aktualny kształt. Dyskurs obywatelstwa stanowi tylko jeden z nich (wśród innych wyróżnić można: płciowość i orientację seksualną, wiarę religijną, pełnioną przez jednostkę rolę zawodową itd.)”⁴⁰.

Jerzy Modrzewski socjalizację pojmując jako „proces i mechanizm wyznaczający typ społecznego uczestnictwa jednostki w danym układzie społecznym”, jako proces umożliwiający jednostce zmanifestowanie gotowości bycia istotą społeczną poprzez przyjęcie jednego z typów uczestnictwa, przy czym owo uczestnictwo może przyjmować trzy rodzaje odniesienia względem kultury danego układu społecznego: odpowiedniość (zgodność), zdystansowanie, negację⁴¹.

Jako podstawowe agendy socjalizacyjne istotne dla socjalizacji w ogóle wymieniane są zazwyczaj rodzina, grupa rówieśnicza, szkoła, ewentualnie jeszcze miejsce pracy. W przypadku socjalizacji obywatelskiej (tego pojęcia używa się zamiennie z pojęciem socjalizacji politycznej) należy zapewne dodać najszerszej pojętą sferę publiczną. Do sfery publicznej zalicza się zazwyczaj życie polityczne sensu *stricto*, życie kulturalne, najważniejsze media,

³⁷ K.-J. Tillmann (1996), *Teorie socjalizacji: społeczność, instytucja, upodmiotowienie*, Warszawa, s. 207.

³⁸ Ibidem, s. 151.

³⁹ G. Marshall (red.), op. cit., s. 311.

⁴⁰ Z. Melosik (1998), *Wychowanie obywatelskie: nowoczesność, ponowoczesność (próba konfrontacji)*, [w:] Z. Melosik, K. Przyszczypkowski (red.), *Wychowanie obywatelskie: studium teoretyczne, porównawcze i empiryczne*, Toruń – Poznań, s. 39.

⁴¹ J. Modrzewski (2007), *Socjalizacja i uczestnictwo społeczne: studium socjopedagogiczne*, Poznań, s. 12.

zwłaszcza tak zwane opiniotwórcze, organizacje i stowarzyszenia. Bez wątpienia proces obywatelskiej socjalizacji najbardziej efektywnie zachodzi w organizacjach i stowarzyszeniach – o ile dany obywatel ma chęć do nich należeć i w nich aktywnie działać. Również media wywierają przemożny wpływ na systemy wartości, postawy i przekonania, w tym także te dotyczące życia publicznego i zaangażowania obywatelskiego. Nie to jednak jest przedmiotem analiz w tym tekście.

Czy proces studiowania w uczelni wyższej może zawierać elementy socjalizacji politycznej/obywatelskiej? Czy dzięki uczestnictwu w społeczności uczelnianej student może nabywać, ewentualnie podnosić na wyższy poziom jakieś składniki kompetencji obywatelskich? Jeśli odpowiedź jest pozytywna, to które składniki w szczególności? Jako oczywiste przyjmuję, że uczestnictwo studenta w społeczności uczelnianej realizuje się głównie w interakcjach, w różnorodnych aktach komunikacyjnych. Można rozpatrywać trzy grupy tych interakcji; student komunikuje się: 1) z innymi studentami, 2) z nauczycielami akademickimi, 3) z członkami personelu obsługi administracyjnej, bibliotecznej, technicznej itp. Każdy z tych „grupowych partnerów” interakcji zasługuje oczywiście na uwagę z punktu widzenia ewentualnych korzyści socjalizacyjnych. Tu zostaną rozpatrzone tylko interakcje studentów z nauczycielami akademickimi. Można zaryzykować tezę, iż z wymienionych wyżej trzech, ta właśnie grupa osób ma największe możliwości oddziaływania i kształtowania u studentów cech ważnych dla obywatelstwa.

Jeśli komunikowanie między ludźmi podzielić na: 1) interpersonalne – bezpośrednie, 2) masowe – pośrednie, 3) interpersonalne sieciowe – pośrednie⁴², to w podjętych tu rozważaniach analizą należy objąć pierwszy, a także w pewnej mierze, trzeci z wymienionych powyżej typów. Bogusława Dobek-Ostrowska komunikowanie interpersonalne charakteryzuje w ten sposób, że: a) jest ono interaktywne, jednostki wzajemnie oddziałują na siebie, b) zachowana jest jedność czasu i przestrzeni komunikowania, c) ma miejsce natychmiastowe sprzężenie zwrotne, wyrażane werbalnie i niewerbalnie, d) ma charakter dwustronny, co oznacza, że nadawca i odbiorca nieustannie wymieniają się rolami, e) przebieg komunikowania można analizować na trzech poziomach: fatycznym (swobodna rozmowa zazwyczaj na nieistotne tematy, bez intencji wywierania wpływu), instrumentalnym (istnieje cel, którym jest osiągnięcie porozumienia w jakiejś sprawie, także modyfikowanie postaw i zachowań rozmówcy), afektywnym (rozmowa osób dobrze się znających i uzewnętrzniających swoje emocje, postawy i wartości, a celem jest głębokie zrozumienie i lepsze poznanie się), f) mogą

⁴² Zob. B. Dobek-Ostrowska (2006), *Komunikowanie polityczne i publiczne*, Warszawa, s. 73–77.

występować dwa typy relacji: nieformalne (symetryczne), dotyczące „prywatnego” komunikowania się osób o równorzędnej pozycji i formalne (asymetryczne), w którym uczestnikom przypisane są określone role, g) przebieg procesów komunikacyjnych na poziomie interpersonalnym w znacznie większym stopniu niż inne typy komunikowania zdeterminowany jest przez kontekst komunikacyjny⁴³.

Komunikowanie między nauczycielami akademickimi a studentami na terenie uczelni ma specyficzny charakter. Używając powyższych określeń, można domniemywać, że jest interaktywne, lecz w nierównym stopniu: wzajemne oddziaływanie uczestników nie jest symetryczne, jedność czasu i przestrzeni jest zachowana, sprzężenie zwrotne oczywiście ma miejsce, lecz w sytuacjach masowych kontaktów, chociażby na zajęciach, nauczyciel ma niewielkie szanse odebrać wszystkie sygnały tego sprzężenia, zwłaszcza niewerbalne, również prawdziwie dwustronny charakter, czyli wymienianie się rolami nadawcy i odbiorcy, nie zawsze jest obecne, miewa miejsce na ćwiczeniach, lektoratach i konwersatoriach, nieporównanie rzadziej podczas wykładów, bez wątpienia ma charakter instrumentalny, a nie fatyczny czy afektywny, odbywa się znacznie częściej w relacjach formalnych, niż w nieformalnych, jest zdeterminowane przez kontekst i to bardzo silnie.

Pewnego znaczenia nabiera również komunikowanie sieciowe, a to za sprawą na przykład odbywania konsultacji za pośrednictwem poczty elektronicznej, co jest w niektórych kręgach uczelnianych rozpowszechnione, zwłaszcza w ramach seminariów dyplomowych, magisterskich i doktorskich. Komunikowanie takie jest w dalszym ciągu komunikowaniem interpersonalnym, lecz należy uwzględnić trzy dodatkowe cechy: a) jest zerwana jedność czasu i przestrzeni (kontakt pocztą elektroniczną) lub tylko przestrzeni (rozmowa telefoniczna, wideokonferencja), b) sprzężenie zwrotne jest zazwyczaj opóźnione lub słabo czytelne, c) mogą występować zakłócenia (tzw. szumy), obniżające jakość komunikowania⁴⁴.

Ewa Kubiak-Szyborska w swych badaniach nad interakcjami nauczycieli akademickich i studentów upomniała się o kategorię partnerstwa, wychodząc z założeń paradygmatu edukacji podmiotowej „[...] akcentującego kategorie wspólnoty celów, współpracy, współodpowiedzialności, wzajemnego szacunku, zrozumienia, otwartości i dialogu między podmiotami edukacji [...]”⁴⁵. Dodać warto, że ta kategoria wydaje się nader ważna dla zaistnienia socjalizacji obywatelskiej w uczelni.

⁴³ Ibidem, s. 73–74.

⁴⁴ Ibidem, s. 77.

⁴⁵ E. Kubiak-Szyborska (2005), *Nauczyciele akademicy – studenci: między partnerstwem a pozorną stycznością*, Bydgoszcz, s. 8.

Autorka zabrała przy tym głos w nieustannie odnawianej dyskusji nad tym, czy w uczelni wyższej w ogóle jest miejsce na wychowanie, czy też przeciwnie – uczelnia jest miejscem jedynie do prowadzenia badań i kształcenia. Autorka zestawia wiele przekonujących argumentów na rzecz obecności wychowania, rozumianego zresztą raczej jako współwychowanie⁴⁶. Opowiada się – za A. M. de Tchorzewskim – za szeroką koncepcją wychowania, obejmującą akomodację, aproksymację i indoktrynację. Tylko ten ostatni wymiar może być utożsamiony z tradycyjnym pojmowaniem wychowania jako pewnego rodzaju „transmisji”, jako intencjonalnego wpływu wychowawców na przekonania i poglądy osób wychowywanych. Akomodacja oznacza akceptowanie i otwieranie się na rzeczywistość, a działania wychowawcze polegają jedynie na przyczynianiu się do przyjmowania przez jednostkę za własne różnych środowisk społecznych, które mogą stanowić źródło wartości i celów życiowych. Aproksymacja oznacza „przybliżanie” jednostce jej możliwości, wariantów zachowań i powinności wynikających z przynależności do danych struktur społecznych⁴⁷. W ten sposób pojęcia wychowanie i socjalizacja (a także w pewnej mierze edukacja) stają się dość bliskie znaczeniowo. Szkoła wyższa jest jakościowo nowym środowiskiem dla młodych ludzi, jest źródłem licznych i znaczących bodźców, pozwala studentom odkrywać i aktualizować swoje możliwości. Co ważne – studenci zazwyczaj po raz pierwszy mają kontakt z szerszym środowiskiem, na dodatek związanym z ich przyszłym życiem i przyszłymi rolami⁴⁸. Z punktu widzenia socjalizacji obywatelskiej ważne jest, by był to antycypujący kontakt nie tylko z rolami *stricte* zawodowymi, lecz również społecznymi.

Autorka – analizując funkcje współczesnej uczelni – wymienia za J. Goćkowskim i akcentuje jedną z nich: tworzenie inteligencji. „Obejmuje ono kształcenie studentów, a więc m.in. uczenie ich odpowiedzialności za słowo przyjmowane i wypowiedziane, rozwijanie umiejętności analizowania i interpretowania rzeczywistości, rozwiązywania problemów, a także rozwijanie ich przemyślności, zaradności poznawczej i niepokorności myślowej”⁴⁹. Daleko więc odeszliśmy od „redukcyjnych” poglądów, sprowadzających kształcenie li tylko do przekazu wiedzy. Studenci pojmowani są jako inteligencja „w stanie tworzenia”, ze wszystkimi skojarzeniami możliwymi do zaistnienia na brzmienie słowa inteligencja, w tym także tymi, które opisywane są jako tradycyjny etos inteligencji.

Pozostając w nurcie analizy interakcji autorka pisze: „Szczególny typ interakcji o charakterze pedagogicznym stanowią interakcje: mistrz – uczeń. Kojarzone są one najczęściej w

⁴⁶ Ibidem, s. 82–97.

⁴⁷ Ibidem, s. 89–90.

⁴⁸ Ibidem, s. 91.

⁴⁹ Ibidem, s. 100.

edukacji/wychowaniu z poszukiwaniem wiedzy, mądrości, czerpaniem z doświadczeń kogoś, kto więcej, pełniej rozumie świat i ludzi, kto ma bogatsze doświadczenie życiowe i kto potrafi je przekazać nie uchylając się od swoich powinności, a tym samym odpowiedzialności za ów przekaz i jego skutki w życiu innego człowieka”⁵⁰. Jest to niezwykle ważna konstatacja, choćby w aspekcie pomysłów na uzdrowienie „chorych” – z powodu masowości kształcenia – uczelni, polegających m.in. na promowaniu systemu tutorskiego. Zresztą, nawet w kształceniu masowym możliwa i wysoce pożądana jest obecność relacji mistrz – uczeń. Zależy to tylko od obojczych chęci i pewnych predyspozycji obu stron.

Podsumowując najkrócej jak to możliwe wyniki badań autorki nad (potencjalnym) partnerstwem nauczycieli akademickich i studentów, należy stwierdzić, że partnerstwo jest postrzegane jako: a) pożądane, b) w zasadzie nieobecne, c) możliwe – po spełnieniu pewnych warunków, zarówno ze strony nauczycieli, jak i studentów. Nauczyciele musieliby wyzbyć się przesadnego dystansu, nierzadko: nieuzasadnionego wywyższania się, a nawet arogancji. Powinni cechować się, oprócz kompetencji merytorycznych, głównie: otwartością na studentów, wyrozumiałością, życzliwością. Studenci zaś (to jest zdanie samych studentów) powinni być aktywni, chętni do zdobywania wiedzy, otwarci na propozycje wykładowcy, ale także: mający w życiu cele, odpowiedzialni, zainteresowani sprawami uczelni, współpracujący itp. Jak pisze autorka, warunki te nie są jakoś specjalnie wygórowane, ani też szczególnie „rewolucjonizujące” stosunki w uczelni⁵¹. Są jak najbardziej możliwe do spełnienia przy pewnym minimalnym wysiłku i zmianie niektórych nastawień.

Wspomniano wyżej, że kontekst procesu komunikowania bardzo silnie determinuje interakcje. W warunkach uczelni oznacza to uwarunkowanie komunikacji przez pełnione przez uczestników role: nauczycieli akademickich oraz studentów. Niektórzy autorzy piszą nawet, że ludzie nie komunikują się jako osoby, tylko jako role! Z rolami powiązane są oczywiście pewne oczekiwania, odstępstwo od ich wypełniania rodzi co najmniej konsternację i dezorientację. Niemniej żadna rola nie jest określona „sztywno”, przeciwnie – we współczesnym społeczeństwie za istotną wartość uchodzi tak zwane twórcze przekraczanie przepisów roli. Jeśli nawet uczelnie postrzegane są przez wielu obserwatorów jako bastion konserwatyizmu, to po pierwsze – bywają to oceny powierzchowne i niesprawiedliwe, a po drugie – nawet jeśli tak jest rzeczywiście, to wcale nie musi.

Poprzez prawdziwie partnerskie interakcje między nauczycielami i studentami możliwe jest kształtowanie wśród studentów co najmniej takich pożądanych właściwości, jak: ak-

⁵⁰Ibidem, s. 35.

⁵¹ Ibidem, s. 113–162.

tywność, chęć współdecydowania za sprawy ważne dla studenta, odpowiedzialność, uczciwość, krytycyzm, zaufanie, lojalność, tolerancja, chęć i umiejętność współpracy, umiejętność dokonywania racjonalnych wyborów, a wreszcie – cały kompleks umiejętności i sprawności komunikacyjnych.

Aktywność i chęć współdecydowania, a także odpowiedzialność i umiejętność dokonywania racjonalnych wyborów – to są cechy, które szczególnie dobrze mogłyby być kształtowane w sytuacji, w której student miałby realny wpływ na przebieg swoich studiów: na studiowane treści, na dobór przedmiotów i osób nauczających, na kolejność i terminy zaliczania, na wybór opiekuna naukowego, na wybór tematyki seminariów itp. W warunkach istniejących w naszych uczelniach, to znaczy przy masowości kształcenia oraz przy niewątpliwym konserwatyzmie wielu rozwiązań organizacyjnych i licznych gremiów decyzyjnych – brzmi to jak utopia. Pozostaje zastanawiać się, co można zrobić w warunkach, jakie realnie istnieją.

Niektóre kwestie wydają się dość oczywiste. Aktywność studentów ma szansę realizować się nawet podczas wykładu, jeśli tylko nie ograniczać go do przekazu treści, lecz wprowadzić doń elementy konwersacji, ćwiczenia i konwersatoria nie powinny zamieniać się niepostrzeżenie w wykłady (jak to bywa podczas zajęć z tak zwanymi biernymi grupami), lecz prowadzący te zajęcia musi uruchomić cały dostępny mu intelektualnie i organizacyjnie arsenał środków, by studentów aktywizować. W celu promowania współpracy w miejsce rywalizacji można szeroko stosować pracę zespołową – nie tylko podczas zajęć, lecz również dla przygotowania jakichś długoterminowych projektów; przy okazji studenci doskonalą kompetencje komunikacyjne, a także uczą się zaufania i lojalności. W celu wdrażania studentów do podejmowania decyzji w oparciu o racjonalne kryteria, a także odpowiedzialności za podjęte decyzje można – jeśli tylko jest to możliwe – stosować „wielowariantowość”; nawet podczas banalnego sprawdzianu czy pracy zaliczeniowej można przecież studentom dać większą liczbę problemów, pytań czy zadań, z których to studenci mają wybrać tylko pewną ich liczbę do wykonania. Ale można także negocjować ze studentami kryteria zaliczenia przedmiotu, można również i w tej sprawie stosować wariantowość – student sam wybiera formę zaliczenia spośród kilku zaproponowanych czy wynegocjowanych, oczywiście należy potem konsekwentnie trzymać się wcześniej poczynionych ustaleń.

Ćwiczenia i konwersatoria powinny być w maksymalnym stopniu nasycone dyskusją (i zazwyczaj bywają), ważne, by osoba moderująca dyskusję (nie musi to być prowadzący zajęcia!) uczył tolerancji i szacunku do odmiennych poglądów, odpowiedzialności za słowo, a przede wszystkim – argumentowania. Dyskusja jest ponadto niezłą okazją do uczenia się tak elementarnych sprawności, jak słuchanie ze zrozumieniem (liczny odsetek studentów ma z

tym problemy), jasne wysławianie się (jak wyżej), ale również pewna podstawowa odporność na demagogię i manipulację, nie mówiąc o krytycyzmie.

Krytycyzm to zresztą niejako „bazowa” umiejętność, którą studenci powinni nabywać podczas studiów. Czy rzeczywiście nabywają? Czy nie nazbyt często podajemy im „gotowe prawdy” do wierzenia – jakby takowe były! W dyscyplinach humanistycznych i społecznych warto inspirować studentów, by każde zagadnienie, które mają przygotować, opracowali w oparciu o teksty różnych autorów. Chyba najgorsze zaś, co można w tej sprawie zrobić, to polecić jeden konkretny tekst do przeczytania „od strony do strony” – grozi to ugruntowaniem u studentów fałszywego przekonania o jednomyślności środowiska naukowego i istnieniu jakichś prawd „objawionych”, niewątpliwych, bezdyskusyjnych.

Pewnego rodzaju elementarne wdrażanie do sprawiedliwości i lojalności następuje zawsze wtedy, gdy prowadzący zajęcia konsekwentnie przestrzega poczynionych na wstępie kursu ustaleń, gdy „nie zmienia reguł podczas gry”, ale przede wszystkim – gdy dokłada wszelkich starań by sprawiedliwie oceniać. Ma tu zresztą miejsce charakterystyczna asymetria: prawidłowe postępowanie odbierane jest jako normalne i nie zwracające nadmiernej uwagi, podczas gdy nielojalne i niesprawiedliwe postępowanie wykładowcy ma silnie negatywny wpływ na „morale” studentów – można tu bez żadnej przesady mówić o ich deprawowaniu.

Interakcje nauczyciela akademickiego ze studentami podczas zajęć są zazwyczaj grupowe – nauczyciel rzadko kontaktuje się z pojedynczą osobą, lecz z większą ich liczbą jednocześnie. Okazję do indywidualnych, a przez to bardziej „symetrycznych” interakcji stwarzają dyżury. Naturalnie „wszyscy dobrze wiemy”, że studenci nie chcą z nich korzystać w celu, do którego one głównie są przeznaczone, czyli konsultacji, a przychodzą jedynie w sprawach organizacyjnych oraz jeśli muszą coś zaliczyć. W tym ostatnim przypadku interakcja przebiega w wysoce specyficznych warunkach, aczkolwiek zapewne również umożliwia kształtowanie u studentów niektórych pożądanых cech. Warto natomiast zadać sobie trud, by sprawić, że studenci będą przychodzili na prawdziwe konsultacje. Jest to możliwe pod warunkiem, że daje się studentom jakieś długoterminowe zadania i projekty – byle ambitne. To w zasadzie banał, ale przecież człowiek naprawdę rozwija się dopiero wtedy, gdy zmuszony jest wykonywać zadania przekraczające (aczkolwiek nie w nadmiernym stopniu) jego aktualne możliwości. Czy nie nazbyt często zapominamy o tej zasadzie w postępowaniu z naszymi studentami?

Prawdopodobnie najczęściej okazji do efektywnej socjalizacji obywatelskiej studentów stwarzają ich interakcje z nauczycielami akademickimi podczas prowadzenia badań. W tym

celu studenci muszą być na poważnie włączani w działalność naukową uczelni. Po pierwsze – ideałem byłoby, gdyby znacząco zwiększył się odsetek zaangażowanych w działalność kół naukowych i gdyby owe koła podejmowały projekty autentycznie naukowe, a nie tylko na zasadzie „sztuka dla sztuki”, jak to się zdarza. Nauczyciele akademicy mają w tej sprawie dużo do zrobienia. Po drugie – również autentyczne powinny być projekty badawcze wykonywane przez studentów na potrzeby prac promocyjnych. W aspekcie badań można śmiało mówić o autentycznym partnerstwie, ale także o odpowiedzialności, aktywności, poczuciu sprawstwa, umiejętności podejmowania decyzji, krytycyzmie i tym podobnych przymiotach ważnych dla dobrego obywatelstwa.

Nawet jeśli wypada się zgodzić z głośną i poniekąd atrakcyjną koncepcją Margaret Mead o stopniowym zastępowaniu kultury postfiguratywnej – kofiguratywną, a w dalszej kolejności prefiguratywną⁵², nauczyciele akademicy – moim zdaniem – wciąż mają słyszalny i znaczący głos w akademickiej społeczności. Od nauczycieli dużo może zależeć nie tylko w sprawach prowadzenia badań i „uprawiania dydaktyki”, ale również szeroko pojętego kształtowania przyszłej inteligencji.

Bibliografia

- Barber B. (2006), *Od demokracji nie ma ucieczki* (w rozmowie z J. Wróblem), „Europa. Tygodnik Idei” nr 8.
- Dobek-Ostrowska B. (2006), *Komunikowanie polityczne i publiczne*, Warszawa.
- Frączak P. (2002), *Trzeci sektor w III Rzeczypospolitej*, Warszawa.
- Górski E. (2003), *Rozważania o społeczeństwie obywatelskim i inne studia z historii idei*, Warszawa.
- Herbst J. (2005), *Oblicza społeczeństwa obywatelskiego*, Warszawa.
- Jałowiecki B., Łukowski W. (red.) (2006), *Spoločności lokalne: terażniejszość i przyszłość*, Warszawa.
- Kubiak-Szymborska E. (2005), *Nauczyciele akademicy – studenci: między partnerstwem a pozorną stycznością*, Bydgoszcz.
- Lewenstein B. (1999), *Wspólnota społeczna a uczestnictwo lokalne*, Warszawa.
- Lipset S.M. (1995), *Homo politicus: społeczne podstawy polityki*, Warszawa.
- Marshall G. (red.) (2005), *Słownik socjologii i nauk społecznych*, Warszawa.

⁵² M. Mead (2000), *Kultura i tożsamość: studium dystansu międzypokoleniowego*, Warszawa.

- Mead M. (2000), *Kultura i tożsamość: studium dystansu międzypokoleniowego*, Warszawa.
- Melosik Z., Przyszczykowski K. (red.) (1998), *Wychowanie obywatelskie: studium teoretyczne, porównawcze i empiryczne*, Toruń – Poznań.
- Modrzewski J. (2007), *Socjalizacja i uczestnictwo społeczne: studium socjopedagogiczne*, Poznań.
- Naumiuk A. (2007), *Uczestnictwo społeczne młodzieży: możliwości działań, opinie i postawy*, Toruń.
- Pietrzyk-Reeves D. (2004), *Idea społeczeństwa obywatelskiego: współczesna debata i jej źródła*, Wrocław.
- Portal Organizacji Pozarządowych*: <http://www.ngo.pl/>, stan z 14.03.2008 r.
- Przyszczykowski K. (1999), *Edukacja dla demokracji: strategie zmian a kompetencje obywatelskie*, Toruń – Poznań.
- Sartori G. (1994), *Teoria demokracji*, Warszawa.
- Szawiel T. (2005), *Spełniona obietnica? Społeczeństwo obywatelskie w Polsce na przełomie wieków (1995-2001)*, „Tygodnik Powszechny” nr 39.
- Szlachta B. (red.) (2004), *Słownik społeczny*, Kraków.
- Sztompka P. (2006), *O potrzebie wspólnoty obywatelskiej*, „Europa. Tygodnik Idei” nr 112.
- Tillmann K.-J. (1996), *Teorie socjalizacji: społeczność, instytucja, upodmiotowienie*, Warszawa.
- de Tocqueville A. (1996), *O demokracji w Ameryce*, Kraków.